

Kątem oka - 16. tydzień z głowy i rysunek Larwy

Łroda, 27 kwietnia 2011 r. godz. 10:26

Właściwie to nie wiadomo, co napisać po takim tygodniu. Jak ocenić drużynę, która najpierw ogrywa rywala 4-0, by 3 dni później przegrać 1-2? Mamy finał Pucharu Polski, mamy też na wyciągnięcie ręki wyrównanie rekordu ligowych porażek. Paradoks? Bardziej przypadek, splot szczęśliwych okoliczności, albo, jak wolą niektórzy, układ pt. Puchar za ligę.

Nikt nie musi się z nami w lidze układać. Jesteśmy po prostu słabą drużyną. Nawet piłkarze mają tego dość, bo wierzą, oni naprawdę chcą wygrywać i dobrze wiedzą, że wcale nie są gorszymi zawodnikami od innych.

Poniedziałek. Jak wypowiada się Aco Vuković, to wiadomo, że będzie ciekawie i sporo o Legii. Tak było też i tym razem. "Vuko" mówił sporo o naszym klubie, ale mi najbardziej do gustu przypadł fragment, w którym zauważył: "Legia nie może mówić, że buduje drużynę na Ligę Mistrzów, póki nie zrobi zespołu na mistrzostwo Polski". Niby to takie logiczne, a jednak jakby nie docierało do najważniejszych gabinetów przy Łazienkowskiej 3.

Wtorek. Prezes Paweł Kosmala zawsze wydawał się sympatyczniejszy od swego poprzednika. Nawet w najciemniejszym okresie konfliktu potrafił też wypowiadać się bardziej racjonalnie, dyplomatycznie. Tak też było i tym razem, gdy odniósł się do ostatnich zajęć na naszym stadionie. A że mądre słowa warto ocalić od zapomnienia to przypomnę: "(...) porozumienie z SKLW (...) było potrzebne - stadion jest pełny, ludzie doskonale bawią się na meczach. Nie mogą tego wszystkiego, co zrobiliśmy, zanegować ostatnie wydarzenia". Zdrowy rozsądek zawsze w cenie. Szkoda tylko, że brakuje go w pionie sportowym...

Środa. Komisja Ligi nakłada na fanów z Łazienkowskiej zakaz wyjazdowy do końca sezonu. Zemsta za wywiniecie się od zamknięcia "Żyły"? Do tego po nędznym meczu ogrywamy niemrawych lechistów aż 4-0. Wynik cieszy, wszyscy na stadionie zadowoleni. No, prawie wszyscy. Na zadowolonych nie wyglądali kibice z Gdańska, którzy w brzydkich słowach dali upust swemu niezadowoleniu z zaangażowania kopaczy. Szczęśliwy też na pewno nie był klubowy skarbnik. Coraz mniejsza liczba widzów na meczach w Warszawie przyprawia go z pewnością o ból głowy. Wpływ funduszy z kibicowskich sakiewek to lwią część legijnego budżetu. W tym kontekście szczególnej wartości nabiera porozumienie klubu z kibicami. Gdyby nie ono, to nie dość, że nie mielibyśmy drużyny, to jeszcze trybuny świeciłyby pustkami. Ale widocznie są tacy, którzy byliby zadowoleni. Wszak łoża prasowa zawsze jest pełna.

A, zapomniałbym. MANU ZALICZYŁ ASYSTĘ!!! Po czym rozstąpiły się morza i oceany...

Czwartek. Ten Maciej Skorża to potrafi zażartować! Powiedział, że wspomniany Manu ma 40% strat w prostych sytuacjach. Portugalczyk to może i ma coś wspólnego z 40%, ale z pewnością nie ma to związku z jego grą w piłkę. Gdyby pan Skorża mówił poważnie, znaczyłoby to, że Manu w ponad połowie sytuacji, w których ma styczność z piłką, nie traci jej. Dobry żart na pożegnanie panie Macieju. Pycha!

Piątek. Stefan Dziewulski, w czasach styropianu zwany "Szeryfem", zdecydowanie opowiedział się przeciwko sankcjom nakładanym na kluby i kibiców w postaci zamykania stadionów. Mój Boże... Jak to dobrze wiedzieć, że "Szeryf" też przyjacielem "Żyły" jest.

Sobota. Z ogromną nadzieją otworzyłem newsa zatytułowanego "Beret szuka w Argentynie". Szczerze liczyłem, że szuka tam pracy. Podobno potrzeba tam pasterzy kóz, a w tej roli nawet nasz "Berecik" niczego nie mógłby schrząnić. Chyba... Potem bez większych emocji obejrzałem kolejny ligowy wpier... zebrany przez naszych milusińskich. Nie wdając się już w szczegóły, trzeba kategorycznie stwierdzić, że Wojtek Skaba powinien polecieć za Józwiakiem. Może pomoże mu znaleźć tam inną robotę?

Niedziela. Sądząc po wynikach ostatnich meczów finalistów Pucharu Polski, szykuje nam się arcynudny i nijaki mecz z Lechem, który po żenującej grze zremisował z Bełchatowem. Równie nijaki był rzecznik prasowy Michał Kocięba, występujący w niewdzięcznej roli obrońcy polityki Legii. A w telewizyjnym studio atakowało go trio wybitnych napastników: Roman Kosecki, Maciej Śliwowski i Stefan

Szczepłek. Kocięba wiał się, pocił i na różne sposoby próbował kontrować, ale wypadł tak samo przekonująco jak Zbigniew Chlebowski na konferencji prasowej po wybuchu tzw. "afery hazardowej".

Rysunek Zbyszka Larwy:

Qbas

P.S. Panie trenerze, Manu nie jest lekkoatletą. Za wolny jest.